Cena egz 10 gr.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

ROK XXX | Wtorek 25 lipca 1939 r. | Nr 203

Adres: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

To była „prywatna" rozmowa

Niewczesne pomysły „sprzedaży pokoju"

nie znalazły w Anglii uznania

LONDYN, 24.7. „Sprawa kupna pokoju za miliard funtów" utrzymuje się wciąż jeszcze, jako naczelna sensacja prasy angielskiej.

Dziś dopiero okazało się, że projekt ten wobec dr Wohltata, wysunął członek rządu brytyjskiego, wiceminister handlu zagranicznego Robert Hudson, który, nawiasem mówiąc, bawił nie dawna w Warszawie.

Złożył on wobec prasy wyjaśnienia, usprawiedliwiając się, iż „rozmawiał z dr Wohltatem najzupełniej prywatnie. Treść rozmowy została w prasie zniekształcona. To co powiedział dr Wohltatowi ogranicza się jedynie do twierdzenia, że gdyby Niemcy zrezygnowały ze zbrojeń, Anglia mogłaby im udzielić pomocy gospodarczej. Hudson żadnej sumy, a tym bardziej sumy miljarda funtów nie wymienił. Obaj z dr Wohltatem doszył do przekonania, że byłoby to nie złe rozwiązanie obecnej sytuacji i mogłoby przywrócić normalne stosunki między narodami".

Min. Hudson, podkreślając raz jeszcze, że mówił najzupełniej prywatnie, twierdzi, iż osobiście uważał plan tego rodzaju za realny.

Wręcz przeciwnego zdania są koła polityczne i prasa, które uważają, że projekty, poruszone w rozmowie Hudsona z Wohltatem, są absurdalne i nie nadające się do dyskusji.

Dzienniki podkreślają z naciskiem, że Hudson, jako członek rządu, nawet w prywatnym charakterze nie miał prawa prowadzić rozmowy na takie tematy.

Niektóre dzienniki twierdzą, że Hudson jest obecnie skompromitowany, i niewiadomo, czy nie będzie musiał zrzec się swego stanowiska w rządzie.

Dziś na posiedzeniu Izby Gmin premier Chamberlain będzie w tej sprawie interpelowany przez posłów.

Stanowczy rozkaz władz polskich

zaniepokoił hitlerowców gdańskich

GDAŃSK, 24.7. — Zakomunikowana Senatowi gdańskiemu decyzja rządu polskiego, polecająca organom straży granicznej natychmiastowe użycie broni w razie naruszenia granicy przez strażników gdańskich, dała już pozytywny rezultat. Celnicy gdańscy oraz członkowie SA trzymają się odtąd w odpowiedniej odległości od granicy polskiej.

Jak donoszą z Gdańska, wielu Niemców, przybyłych z Trzeciej Rzeszy i pełniących służbę na granicy polskiej, wyraziło swoje zadowolenie z powodu tego polskiego zarządzenia.

W związku z tym daje się zauważyć wielkie rozgoryczenie wśród hitlerowców, którzy chcą wykazać swoim towarzyszom z Rzeszy, że należy być gotowym do wszelkich ofiar, jednakże ci wolą żyć w bezpieczeństwie.

Podobną zmianę nastrojów można stwierdzić wśród gdańszczan, którzy również są bardzo zadowoleni z ostatniego zarządzenia rządu polskiego.

Berlin boi się wszystkiego

Niepodoba im się porozumienie angielsko-japońskie

BERLIN, 24.7. — „Anglia kapituluje przez Japonią", „Wielka porażka angielska na Dalekim Wschodzie" — tak komentuje, nie tając swej radości, prasa niemiecka układ wstępny zawarty w nocy z soboty na niedzielę między japońskim ministrem spraw zagr. Aritą, a ambasadorem brytyjskim w Tokio Craigie.

Dzienniki podkreślają że Wielka Brytania zmuszona została do uznania praw specjalnych armii japońskiej w Chinach i musiała udzielić obietnicy, że nie będzie popierała Czang Kai Szeka.

W rezultacie Anglia opuszcza swe pozycje w Chinach i wycofuje się na linię Singapoore. Fakt ten komentują dzienniki jako dowód słabości angielskiej.

Znacznie powściągliwiej oceniają układ Arita — Craigie polityczne koła Berlina. Uważają one, iż fakt, że Anglia poczyniła daleko idące ustępstwa na Dalekim Wschodzie, jest niewątpliwie dowodem, że pragnie ona skoncentrować całą swą energię na zagadnieniach europejskich. Okoliczność tę uważają polityczne koła niemieckie za dowód, iż, równolegle do ustępliwości angielskiej na Dalekim Wschodzie, rosnąć będzie nieustępliwość W. Brytanii w Europie.

Oświadczenie b. ministra Edena

Gdańsk jest zagadnieniem strategicznym a Pomorze jest i zawsze było polskie

LONDYN, 24.7. — Lord Anthony Eden, b. minister spraw zagranicznych ogłosił wczoraj na łamach „Sunday Times" artykuł na temat Gdańska, określając tę sprawę jako zagadnienie strategiczne. Eden przypomina, że od XIV stulecia, przez wieki, aż do XIX stulecia, w okresie Bismarcka, Niemcy stale usiłowały ustanowić swoje panowanie nad ziemiami, których część wyobraża dzisiejsze Pomorze polskie.

Zdaniem Edena, należy rozróżniać pomiędzy dwoma zagadnieniami, które często zupełnie mylnie są łączone, a mianowicie: pomiędzy zagadnieniem polskiego Pomorza, a zagadnieniem W. M. Gdańska. Pomorze jest i zawsze było polskie, o ile chodzi o jego ludność i od wieków jest polskie także pod względem swej struktury politycznej.

Eden przypomina, że nawet oficjalna statystyka ludności Niemiec w r. 1910 przyznała większość polską na tych ziemiach. Włączenie tych obszarów w granice terytorium Polski nie odbyło się przeto dla przesłanek ekonomicznych tylko. Należy, zdaniem Edena, fakt ten wyraźnie podkreślić.

Prawda leży w tym — pisze Eden — że to Prusy Wschodnie stanowią wyspę niemiecką rzuconą na morze słowiańskie. O ile przeto sto się przed alternatywą, aby Prusy Wschodnie pozostały wyspą, przez co mieszkańcy ich narażeni byliby na pewne ekonomiczne niewygody, bądź też pozbawienie 33 miln. Polaków dostępu do morza Bałtyckiego, od którego zależne jest ich życie, jako narodu, — to żaden trybunał sprawiedliwości nie mógłby się ani na chwilę zawahać.

Cały przebieg historji potwierdza, że Polska nie może istnieć bez własnego dostępu do morza. Eden przypomina, że w ciągu ostatnich 20 lat Rada Ligi Narodów rozwiązała wiele trudnych kwestyj związanych z Gdańskiem, ale obecnie nie chodzi bynajmniej o te szczegóły sytuacji Gdańska, mimo, iż są one ważne. Zagadnienie obecne jest zagadnieniem czysto strategicznym. — Podstawowe warunki tego zagadnienia pozostają niezmienione. Polska musi panować nad swoim swobodnym i bezpiecznym dostępem do morza. Gdyby Gdańsk został wcielony do Rzeszy niemieckiej, Polska nie mogłaby nad tym dostępem więcej panować.

Co do tej zasadniczej sprawy nie ma kompromisu — podkreśla na zakończenie Eden.

Dywersyjne plany Niemiec

na sierpień

PARYŻ, 24.7. — „Paris Soir" ogłosił treść dokumentu, nazywanego w Berlinie w skróceniu „Planem sierpniowym". Dokument ten nosi oficjalnie nazwę: „Pukty zasadnicze w celu złamania wewnętrznej siły oporu Francji". Autorem dokumentu jest Fritz Breitiham, do marca br. niemiecki konsul w Paryżu.

Breitiham nakreśla możliwości wywołania we Francji rozruchów, korzystnych dla planów Trzeciej Rzeszy, przy pomocy proklamacyj, radia, gazet, odczytów itp. Wymienia również koła, — które jego zdaniem, sympatyzują z ruchem hitlerowskim i wylicza spis organizacyj pacyfistycznych, które będzie można „wykorzystać".

Cała pierwsza część raportu poświęcona jest hitlerowskiej propagandzie w Francji w czasie pokoju. Część druga wymienia zasadnicze punkty tej propagandy w wypadku wojny.

Raport Breitihama kolportowany był wśród najwybitniejszych działaczy nacjonal socjalistycznego reżimu.

„Paris Soir" dodaje od siebie, że dyplomaci starej szkoły na Wilhelmstrasse często protestowali przeciwko propagandowej działalności Abetza—Breitihama—Brana—Junga (Bran, mieszkający w Karlsruhe, powierzoną miał Alzację, a Jung organizację młodzieży niemieckiej w Polsce), ale wszelkie te protesty nie odniosły żadnego skutku.

List Ojca św.

DO PREZYDENTA ROOSEVELTA

LONDYN, 24.7. PAT. Korespondent „Times'ów" donosi z Rzymu, iż kard. Gaspari, który opuścił Neapol w ub piątek, udając się do Nowego Jorku, wiezie list osobisty Ojca św. do prezydenta Roosevelta.

Nuncjusz Cortesi

U SEKRETARZA STANU STOLICY APOSTOLSKIEJ

RZYM, 24.7 — Sekretarz stanu kard. Maglione przyjął wczoraj nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgr. Cortesi, który w czasie swego pobytu w Rzymie przyjęty był również przez Ojca św.

Msgr. Cortesi w najbliższym czasie powraca do Warszawy.

P. Niedziałkowski

U P. PREMIERA

WARSZAWA, 24.7. PAT. Dnia 24 b. m. p. Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewn. gen. Sławoj Składkowski przyjął redaktora naczelnego „Robotnika" p. Mieczysława Niedziałkowskiego.

Wojsko albańskie

WCIELONE DO ARMII WŁOSKIEJ

TIRANA, 24.7. — We wszystkich garnizonach Albanii odbierano wczoraj przysięgę na wierność królowi i cesarzowi. Z tą chwilą wszystkie siły zbrojne Albanii weszły w skład armii włoskiej. W Tiranie podczas ceremonii obecny był podsekretarz stanu we włoskim ministerstwie wojny Pariani.

W „małej wojnie" wciąż biorą

UDZIAŁ SETKI SAMOLOTÓW

MOSKWA, 24.7. — Komunikat sowiecki donosi o wielkiej bitwie powietrznej, w której wzięło udział 120 samolotów japońskich i 100 sowieckich.

Na lądzie rozgorzała walka przy zbiegu rzeki Khalki i Hosten.

SZANGHAJ, 24.7. Na przedmieściach Szanghaju toczy się od soboty poza strefą koncesji międzynarodowej, wielka bitwa pomiędzy wojskami japońskimi a silnymi oddziałami 4 armii chińskiej.

NA ŁAMACH PRASY

ROZWIĄZAĆ LUB — ROZCIĄĆ

W „Expresie Porannym" czytamy:

Ten węzeł interesów polsko-niemieckich, jaki historia splotła nad Bałtykiem, był do rozwiązania w sposób rozsądny i godziwy. Polska wysuwała w tej sprawie — w stosunku do swych historycznych uprawnień — naprawdę minimum żądań. Ale jeśli to minimum nie będzie uszanowane, może powstać konieczność rozcięcia węzła w sposób radykalny, tak aby warunki pokoju u ujścia Wisły, ułożone w Wersalu, zostały poprawione według sprawiedliwości dziejowej, a przeciw — nie zaliczonej jeszcze zaborczości niemieckiej.

I kiedy Marszałek Śmigły Rydz w wywiadzie, przeznaczonym dla opinii amerykańskiej stwierdził, że wojna o Gdańsk to wojna o niepodległość Polski, i kiedy tym samym zdementował wszystkie plotki o rzekomych targach czy rokowaniach, rozsiewane przez wrogą nam propagandę, to w tych mocnych słowach dał wyraz najgłębszej i niewzruszonej, a radośnie powziętej decyzji narodu polskiego, że przyjmie każde wyzwanie w interesie swego honoru czy podstaw swego mocarstwowego bytu.

Poszlibyśmy na wojnę o Gdańsk w przekonaniu, że skoro nie można inaczej, trzeba raz wreszcie mieczem uporządkować stosunki nad Bałtykiem, aby państwo nasze mogło się rozwijać w spokoju, nie szantażowane ustawicznie paroksyzmami niemieckiej zaborczości.

Szlibyśmy w radosnym poczuciu, że przeprowadzamy historyczną operację w interesie naszej przyszłości, że uzupełniamy akt powrotu Polski do rodziny wolnych narodów.

BEZ ZŁUDZEŃ

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze w związku z ostatnią deklaracją berlińską do prasy:

Jeśli chodzi o stanowisko Polski, to jest ono dostatecznie jasne. Uważaliśmy i uważamy, że zamach na Gdańsk jest zamachem na naszą niezależność i że odeprzemy go wszystkimi rozporządzalnymi środkami. Niech Niemcy nie łudzą się, że pod wpływem propagandy stanowisko to może ulec zmianie. Wynika ono ze zrozumienia najistotniejszych interesów i praw narodu oraz z mocnej woli bronienia ich siłą. Polska walczyć o Gdańsk będzie nawet sama, zdaje sobie bowiem sprawę ze znaczenia tego zagadnienia dla przyszłości narodu i dla jego bytu państwowego.

NIEMIECKIE ROJENIA O WŁADZTWIE NAD ŚWIATEM

Prof. Eugeniusz Romer ogłasza w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym" dokument: zatytułowany „Kriegs und Friedensziele" (Cele wojny i pokoju), datujący się z pierwszej połowy 1916 r. Jest to tajny akt naczelnej komendy niemieckiej, który poprzez komendę austriacką dostał się do archiwum profesora. Oto jeden z wyjątków tego aktu:

Jeśli chcemy rozbić Rosję (zertrümmern) to musimy sposób prowadzenia wojny na niej ukształtować, aniżeli wtedy gdy pokonać chcemy zniszczyć (vernichten) Anglię.

I dalej:

Rozważając cele pokoju, który ma być w przyszłości zawarty, zastrzega się naczelna komenda niemiecka przeciwko wszelkim „ultra" — nie wyobrażając sobie, że już „teraz" za jednym zamachem cała karta świata zostanie zmazana w następstwie zupełnego zniesienia (vollstaendiger Niederwerfung) Anglii Rosji, Francji i Włoch" — ogranicza się tylko do określenia tych celów, które pod każdym względem muszą być osiągnięte.

W tych tak skromnie zakreślonych granicach domaga się naczelna komenda aneksji całej północno zachodniej połaci Królestwa Polskiego wzdłuż linii Będzin—Łęczyca—ujście Narwi, stąd dalej Narwią po Grodno i via Kowno do Rygi (oczywiście łącznie z tym miastem). Łódź i Warszawę z wielką masą polskiej ludności „namiętnej i nieodpowiedzialnej" (leidenschaftlich und unzuverlässig) odstępują Niemcy chętnie Austriakom.

Ludność polską usunie się być może — tak projektują autorzy dokumentu — drogą urzędowego wysiedlenia lub dobrowolnego (?) wychodźtwa.

Na Zachodzie zaś:

Pomijając kwestie sporne dla komendy niemieckiej, poza wszelką dyskusją uważa owo memorandum konieczność zajęcia pasa warownego w Belgii: Namur — Liege, znacznego obszaru północnej Francji, jakoteż części Burgundii.

Prof. Romer przytacza również wyjątki z listu przywódcy niemieckiego Erzbergera. List ten był wysłany w maju 1919 do wszystkich partyj niemieckich.

Niemcy — pisze Erzberger — winny ciągle o tym pamiętać, że ostatnia wojna tylko epizodem walki z Anglo Saksami o władztwo nad światem.

— — — — — — — —

„Jeśli więc uda się nam tylko nie dopuścić do tego, by powstała silna Polska, która w stosunku do Anglii odgrywa taką rolę na wschodzie, jak Francja na zachodzie (Prawda, którą Anglia dopiero po 15 marca 1939 poznała — autor) — to przyszłość należy w całej pełni i tylko do nas.

Bez silnej Polski nie zdołają nam Anglicy zabarykadować drogi do Rosji, którą odbudujemy, a z jej poparciem będziemy dostatecznie silni, by w przeciągu 10—15 lat powalić Francję na łaskę i niełaskę. Marsz na Paryż będzie wówczas łatwiejszym, niż w roku 1914, a w następstwie staniemy się niewątpliwie panami całego kontynentu.

Ni mniej, ni więcej.

Za kulisami wydarzeń w Hiszpanii

Rozgrywka po zwycięstwie między wojskiem a falangistami

PARYŻ, 24.7. Najzupełniej autentyczne wiadomości, jakie nadeszły w ostatnich dniach z Hiszpanii, świadczą o tym, że wybuchły tam bardzo poważne waśnie w obozie rządowym.

Powtarza się stara historia: wojskowi występują przeciwko politykom, tym razem przeciwko ekstremistycznym wpływom falangistów, których wodzem jest minister spraw wewnętrznych Sunner, szwagier generała Franco. Sunner oddany jest całkowicie Mussolinіemu i Hitlerowi. Przeciwko niemu występują gwałtownie najrozmaitsze czynniki, przeważnie zaś generalicja i monarchiści. Ci ostatni żywią nadzieję przywrócenia tronu w Hiszpanii, czemu przeciwstawiają się zdecydowanie tak Mussolini jak i Hitler.

Wyrazem głębokiego niezadowolenia nurtującego w łonie armii, były znane już wystąpienia generała Queipo de Llano na bankiecie, gdzie oświadczył, że armia hiszpańska poddana została wpływom kamaryli politycznej, głoszącej otwarcie hasła faszystowskie, co może doprowadzić państwo do zguby. W całym kraju panuje ustrój, oparty na niesprawiedliwości i gwałtach. Ten stan rzeczy — jak mówił generał — długo trwać nie może.

Madrycki „ABC", który wydrukował mowę generała Queipo de Llano został natychmiast zawieszony, zaś samego generała — jak wiadomo — usunięto ze wszystkich zajmowanych przezeń wysokich stanowisk. Rozeszły się nawet pogłoski, że zbiegł on do Francji. Dotychczas jednak wiadomość ta się nie sprawdziła.

Równocześnie drugi zasłużony generał armii hiszpańskiej Yague znikł z widowni. Mówią, że został on aresztowany i osadzony w więzieniu madryckim za zorganizowanie spisku. Należy podkreślić, że minister Sunner zabronił prasie pisać cokolwiek o tych wewnętrznych wydarzeniach w Hiszpanii.

W związku z ostatnimi wydarzeniami w Hiszpanii „L'Epoque" pisze, że jest rzeczą pewną, iż w ostatnim czasie walki wewnętrzne w Hiszpanii bardzo się zaostrzyły i że obóz generała Franco toczą głębokie rozdźwięki i konflikty. Ludność odnosi się zdecydowanie wrogo do reżimu falangistów przy czym wyrazem tego niezadowolenia szerokich mas są właśnie ostatnie wystąpienia generała Queipo de Llano i generała Yague. Ale generał Franco obu tych wybitnych wojskowych usunął i na razie minister spraw wewnętrznych Sunner został panem sytuacji.

Wystąpienia obu tych wodzów armii hiszpańskiej świadczą zarazem o tym, że gen. Franco, który dotychczas się wahał, przechylił się ostatecznie na stronę falangistów i obozu faszystowskiego. Dlatego — pisze „L'Epoque" — Francja winna czuwać, albowiem nie ulega wątpliwości, że w Hiszpanii biorą górę zwolennicy osi.

Jubileuszowa konferencja NA KREMLU

MOSKWA, 24.7. — Wczoraj po południu Mołotow w towarzystwie Potiomkina przyjął na Kremlu Seeds'a, Naggiara i Stranga.

Była to 10 z kolei oficjalna konferencja angielsko—francusko—sowiecka na Kremlu od chwili przybycia Stranga do Moskwy.

Konferencja trwała dwie godziny i jak można sądzić zarówno ze skąpych oświadczeń kół sowieckich, zbliżonych do ludowego komisariatu spraw zagranicznych, jak i komentarzy angielsko francuskich kół moskiewskich — nie dała żadnych konkretnych i pozytywnych rezultatów.

Chociaż koła angielsko—francuskie nie tracą jeszcze nadziei i zapewniają, że w najbliższych dniach rozmowy będą kontynuowane, to jednak nie ukrywają, że mały się wyłonić podczas dzisiejszego spotkania na Kremlu nowe trudności spowodowane przez fakt podpisania memorandum angielsko japońskiego w Tokio.

Według informacji z kół angielskich trudności polegają na uzgodnieniu określenia „agresji pośredniej".

Włosi mają dość Niemców

Antyniemieckie nastroje ludności wpływają na politykę władz faszystowskich

RZYM, 24.7. — Ludność Włoch nie chce wojny i nastrojona jest antyniemiecko. Wyrazem tych nastrojów są raporty przewódców faszystowskich do Mussoliniego, żądające zahamowania m. in. niemieckiego ruchu turystycznego do Italii.

W jednej z petycyj autorzy z oburzeniem podnoszą fakt, iż wicekonsul niemiecki zmusił morskiego prefekta do usunięcia gości włoskich z jednego z hoteli i oddania tego hotelu do dyspozycji niemieckich turystów z „Kraft durch Freude".

Ludność włoska z wielkim entuzjazmem przyjęła ogłoszony plan kolonizacji Sycylii. Uważane jest to za oznakę, iż okres zewnętrznego napężenia politycznego mija, a rozpoczyna się okres pokojowej pracy wewnętrznej.

Entuzjazm ten jest tym znamienniejszy, że wskazuje na niechęć ludności włoskiej do wojny.

Projekty kolonizacji Sycylii stawiane są na jednym poziomie z wielką akcją osuszania błot Pontyjskich, która dostarczyła wielkich przestrzeni żyznej ziemi.

Ludność Rzymu z zadowoleniem śledzi również przygotowania do wystawy światowej w roku 1942, które ostatnio prowadzone są w szybkim tempie i na szeroką skalę. Wreszcie dowodem nieliczenia się Włoch z możliwością wojny jest przyspieszenie akcji kolonizacji Libii.

Szczegóły planu kolonizacji Sycylii nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, że z pół miliona hektarów ziemi przeznaczonej na parcelację, utworzonych będzie do roku 1949 — 20.000 osad dla [illegible] bezrolnych

Budynki mieszkalne i gospodarcze — zbuduje rząd włoski bezpłatnie. Ziemię osadnicy spłacać będą ratami w ciągu 25 lat.

Koła dyplomatyczne przyjęły decyzję szefa rządu włoskiego jako jeszcze jeden dowód, że Mussolini nie wierzy w możliwość rychłego wybuchu wojny europejskiej.

Zdrowie fizyczne i moralne całego narodu polskiego

Najważniejszy warunek zwycięstwa

— Czy pan nie przypuszcza — powiedział do Chamberlaina premier francuski Daladier — że my politycy przeceniamy zakres swego działania. Nasze posunięcia, ich moc, skuteczność, długotrwałość — zależą przede wszystkim od moralnej i fizycznej tężyzny ludów, którym przewodzimy..,

„Niech pan pomyśli o tej „rewolucji od podstaw", jaka się obecnie odbywa w Europie. Otto Francja, która 100 lat temu miała 21 milionów mieszkańców na 120 milionów ludności, jaka wówczas zamieszkiwała całą Europę, a więc, każdy szósty Europejczyk wówczas — to był Francuz... A dziś? Francja zaczyna wymierać: jeszcze w 1876 r. mieliśmy rocznie nowonarodzonych około miliona w r. 1900 — już tylko 827.000, a w r. 1938 ilość noworodków we Francji wynosiła zaledwie 612.138; w tym samym roku ilość zgonów była wyższą o 35.000 (!). Czyli zaczynamy wymierać.. Co będzie? My politykujący, opieramy swe obliczenia o siłę armat i złota — ale zapominamy o straszliwych tajemniczych perturbacjach, jakie odbywają się z najcenniejszym materiałem, jakim jest życie samego człowieka.."

Słowa te premiera Francji przytacza angielskie czasopismo „The Month", wykazując w rewelacyjnych zestawieniach jak głębokie przemiany pod względem demograficznym przeżywa Europa. Dziś Francja i Włochy mają tę samą w przybliżeniu ilość mieszkańców, ale w r. 1938 było ponad 1.000.000 (milion) nowonarodzonych we Włoszech, gdy we Francji, jak stwierdza oficjalna statystyka, najwięcej procentowo ludzi to starcy po sześćdziesiątce, a najmniej młodych poniżej lat dwudziestu (por. „Statistique generale de la France).

Jak jest stan zdrowotny dzisiejszej Europy, a szczególnie Polski? Jest to zagadnienie fundamentalne. Dla rozwoju narodu i państwa zdrowie obywateli, a co idzie w parze, często i ich stan psychiczny i moralny — to kwestia od której zależy ilość dojrzałych głów, hartownych charakterów i silnych ramion.

Otóż przeciętna długość życia obywateli w niektórych europejskich państwach wynosi: w Anglii — 61 lat, w Niemczech — 61, we Francji — 57, w Polsce — 46. Na 10.000 urodzonych dożywa do 45 lat: w Anglii 7997, w Niemczech — 8071, we Francji — 7365, w Polsce — 5888 (por. Documentation Catholique).

W tych tablicach widzimy Polskę w porównaniu z trzema głównymi mocarstwami — Anglią, Niemcami i Francją niestety na ostatnim miejscu. Polska jest „narodem młodym", gdyż wskutek wczesnego wymierania dojrzałych ludzi, młodzież i dzieci stanowią bardzo duży procent. Obywateli poniżej 30 lat ma Polska aż 65 proc. Jest to olbrzymia liczba, nie spotykana w innych krajach, gdzie nie dosięga 50 proc. Dzieci i młodzież poniżej 20 lat stanowią 48 proc. ludności w Polsce, gdy w Niemczech i Francji 30 proc.

A jaki jest stan zdrowotny naszej ludności? Spójrzmy na to kolosalne zagadnienie bez złudzeń. Minister Świętosławski stwierdził, że młodzieży polskiej poniżej 20 lat jest zupełnie zdrowych tylko 32 proc. (!) Za to pije w Polsce alkohol dzieci od 10—12 lat — 51 proc. W samej tylko Warszawie 25.000 młodzieży w wieku od 14 do 18 lat jest zatrutą całkowicie alkoholem. Dr Gródecki i Siedlecki twierdzą, że wśród młodzieży akademickiej przy poborze kat. A bywa 46 — 51 proc. alkoholików.

Na ogół obliczają w Polsce 1.000.000 gruźlików, z których rocznie umiera 100.000, czyli co pięć minut umiera jeden obywatel na gruźlicę. Na raka umiera rocznie 40.000, czyli co 12 minut umiera w Polsce ktoś na raka.

Jakiż z tego wniosek? Że nie powinniśmy się łudzić! Mamy wśród siebie bohaterstwo, wygrywamy wojnę nerwów w heroicznej postawie narodu gotowego do najwyższych ofiar w obliczu przełomu i wobec widma wojny. Ale musimy podjąć równie heroiczny wysiłek, zmierzający do uzdrowienia fizycznego i moralnego ludzi, zamieszkujących Polskę — jeżeli chcemy uniknąć losu narodów zdegenerowanych.

ś. † p.

Inżynier ZENON GOETZEN

Szef oddziału fabryki „Swiatowit" Zjednoczonych Zakładów Górniczo-Hutniczych „Modrzejów-Hantke"

zmarł 23 lipca 1939 r.

W Zmarłym tracimy cenionego pracownika i zacnego kolegę.

Dyrekcja i Pracownicy
Zjedn. Zakładów Górn.-Huta. „Modrzejów-Hantke"

Przyjaźń i solidarność

DEKLARACJA

najwybitniejszych Francuzów o Polsce

Od Stowarzyszenia „Les Amis de Pologne" otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

Narodzie polski! Jesteśmy twoimi przyjaciółmi. Niech to stwierdzenie, pochodzące z głębi serc naszych będzie dla Polski pokrzepieniem w tych chwilach poważnych, w których mobilizuje ona wszystkie swe siły, zdecydowana bronić swej niepodległości.

Czyż mamy wyliczać te wszystkie węzły, które po przez wiek wykuły przyjaźń francusko - polską, opartą na wspólnym umiłowaniu wolności, niepodległości narodowej, pokoju i postępu!

Czyż mamy tu przypominać, z jak głęboką sympatią nasi przodkowie śledzili w przeszłości walki bohaterskie narodu polskiego przeciw tyranom, którzy uciskali jego kraj i z jaką dumą ze swej strony Polska pozdrawiała pochód narodu francuskiego ku postępowi ludzkości i wysyłała swych najlepszych synów aby walczyli u boku ludu francuskiego?

Wspomnienia Sułkowskiego, Kościuszki, Turskiego, Mickiewicza żyją w naszych sercach. Ze czcią wspominamy wielką Marię Skłodowską - Curie, która przez swe odkrycie naukowe i swe życie pełne chwalebnego trudu scementowała tę wspólnotę ducha i dążeń obu naszych krajów.

Ze wzruszeniem czytamy raz jeszcze te historyczne słowa, wypowiedziane przez patriotę polskiego Turskiego w Zgromadzeniu Prawodawców w Paryżu dn. 30 grudnia 1792 r.

„Pierwsza nacjo świata — Francuzi, jesteśmy waszymi uczniami; promienie, tryskające z waszego ducha, dosięgły serc Polaków i podtrzymują je w ciężkim położeniu".

Dziś Polska jest zagrożona. Jest zagrożona przez te same siły, które w „Mein Kampf" uznały Francję jako ich śmiertelnego wroga. Niech nam więc będzie wolno podpisać się pod tą wspaniałą deklaracją, ogłoszoną półtora wieku temu (styczeń 1791) w dzienniku ówczesnych polskich patriotów — „Memoire politique et historique":

„Francuzi i Polacy mają dziś wspólne interesy dążą do tego samego celu. Oba nasze narody chcą być wolne i nie znać innych praw ponad te, które same sobie nadały".

Tak, wspólne mamy ideały, których wspólnie bronić nam trzeba. Te ideały dziś, jak i półtora wieku temu, to: niepodległość narodowa, pokój ludzkości.

Francja jest związana z Polską układem wojskowym, handlowym i kulturalnym. Uważamy dziś, że układ ten pod jedną z podstawowych gwarancyj pokoju i bezpieczeństwa naszych dwóch krajów.

Witamy z radością deklarację francusko - angielską pomocy dla Polski. Witamy gorąco postawę Polski, która z wspaniałą odwagą jest gotowa bronić się, świadoma, że bronić będzie jednocześnie pokoju i cywilizacji.

Zapewniamy naród polski, że wykonamy wszystko, aby jego sprawę, która jest naszą wspólną sprawą, uczynić jeszcze droższą narodowi francuskiemu.

Deklarację powyższą podpisali profesorowie, uczeni, politycy, pisarze, między innymi:

Paul - Boncour i T. Steeg, byli premierzy; M. Violette, J. Godard P. Jacquer, Ch. Reibel, Ivo Delbos, P. Bernier, P. Cot E. Miellet G. Candace, Max Hymans, Paul Bastid, M. Bible, Ch. Guernier Leo Lagrange — byli ministrowie; R. Mounie, A. Chautemps, A. Morizet J. Blanc, H. Hamelin, Germain Paul, H. Sellier, A. Albertini, P. Cuttoli, A. Manceau A. Bachelet M Donon R. Renoult E de Camas A. Jovelet, F. Gadaud, C. Rolland, J. Taurines G Bruguier A. Marosell, A. Daumer, M. Michel, Pelletier, J. Odin — senatorzy; A. Cotton, członek Akademii Nauk profesor Sorbony; Ch. Mauguin, członek Instytutu, dziekan wydziału przyrodniczego (Faculte des Sciennes); G. Pages członek Instytutu, prof. h. Sorbony; P. Langewin, członek Instytutu, prof. College de France, A. Mazon, prof. College de France; pani J Lahy Hollebecque, prof. uniwersytetu; M. Prenant, prof. Sorbony; Maublans, docent; O. Duboscq, prof. h na wydz. przyrodniczym; J Ancel, prof Sorbony; H. Hauser, prof. h. Sorbony; E. Rabaud prof h. Sorbony; Marta Weiss i Piotr Weiss, prof. uniwersytetu w Strasburgu; A. Bayet prof. Sorbony; C. Scelle, prof. na wydziale prawa. Następnie czytamy nazwiska posłów: Le Bail, E. Roy, E. Jonas, A. Isore, H. Tribalet, J M Renaitor, P O. Lapie, Jacques Duclos w imieniu 74 posłów-komunistów, A. Fie, A. Brunet, M Robert, P Thellier, Th Romastin, M. Regis A. Beauvillain, J. Niel, J. M Gasstavino P Elbel, R Lefevre, R. Lassalle J Jardillier, P. Blanc, G Izard, Besnard-Ferron A Marie, G. Manent, R. Burtin, A. Pringolliet G Levy-Alphandery, E. Malric, P. Fully, Nader R. Auband, J. Rous, Simon, M. Gerstdoerfer E. Thomas, V. Badie. Wreszcie widnieją podpisy pp.: Roman Rolland, Leon Frapie, Martin Chauffier, de Saint Prix Genevieve Tabouis, Andree Viollis, Francis Jourdain, Jean Painleve Pierre Paraf, P. Perrin, Alexandre Zevaes, Marcel Villard.

Popisy polskiego pilota

SZYBOWCOWEGO W RUMUNII

Prasa rumuńska omawia w bardzo pochlebnych słowach wyczyn polskiego pilota Żabskiego, który na szybowcu przebył bez lądowania odcinek 250 km. z Czerniowiec do Adjud.

Żabski zamierzał dolecieć wprost do Bukaresztu, ale z powodu zupełnego ustania wiatru, musiał lot przerwać.

Dziennikarze tutejsi stwierdzają, że po raz pierwszy dokonany został na terytorium państwa rumuńskiego tak długi lot na aparacie bezsilnikowym.

Jak słychać, rumuńska Federacja lotnicza zamierza skorzystać z doświadczenia szybownika polskiego i rozwinąć ten sport w Rumunii.

Handel światowy

W R. 1938

Wydawnictwo Ligi Narodów „Apercu General du Commerce Mondial", omawiając w jednym z ostatnich swych zeszytów handel światowy w roku ub., stwierdza, że obroty handlowe w roku 1939 spadły w stosunku do 1937 r. o 13 proc. wartości w złocie. Spadek ten: w 8 proc. spowodowany był zmniejszeniem się ilości obrotów i w 5 proc. — z powodu zniżki cen.

W wirze zdarzeń

Podwójna buchalteria

Już zjawili się w Niemczech pierwsi przesiedleńcy z włoskiego Tyrolu, a opinia niemiecka nie jest jeszcze powiadomiona urzędowo o niemiecko—włoskim układzie, przewidującym likwidację mniejszości niemieckiej we Włoszech. I łatwo zrozumieć powody tego milczenia propagandy niemieckiej.

Rzecz jest szczególnie kłopotliwa i mogłaby wywołać w społeczeństwie niepożądany „Gedankengang" bieg myśli różny od urzędowych kanonów propagandy.

I to z dwu przyczyn.

Przede wszystkim mogłoby się okazać, że Niemcy nie są takie wszechwładne wobec swego partnera „osiowego", jak to chciałyby wmówić swej i cudzej opinii. Usunięcie zwartej grupy ludności niemieckiej z terenu Włoch jest przecież wyraźnym ustępstwem na rzecz Mussoliniego, jest koncesją, jest ceną płaconą za dalszy udział w „osi".

Gdyby Niemcy czuły się tak potężne jak to głosi ich propaganda, nie musiałyby się godzić na takie drażliwe posunięcia.

Powtóre ci i owi mogliby myśleć tak:

— Jeśli możliwe są takie operacje, to dlaczego grożą nam wojną z powodu Gdańska? Jest przecież, rozważając rzecz historycznie, gospodarczo i moralnie, znacznie więcej przyczyn, żeby przeprowadzić taką emigrację niemiecką np. z Gdańska, niż z Tyrolu włoskiego, gdzie Niemcy siedzieli od wieków, wytyczając drogę odwiecznej tęsknocie niemieckiej do Adriatyku. Cóż to za logika oddawać rzecz cenniejszą dobrowolnie, a ryzykować pożar wojny z powodu „mało znaczącego miasta prowincjonalnego?"

Tak by sobie mógł pomyśleć niejeden Niemiec w chwili, gdyby wodzowie Niemiec chcieli użyć Gdańska jako pretekstu do krwawej próby zapanowania nad światem.

●

Chce wrócić...

Kryzys wewnętrzny w Hiszpanii, uaktywnił zwolenników Alfonsa XIII. Odbyli oni w ostatnich dniach tajny zjazd w Lozannie, na który przybył również b. król.

Według informacji „Sunday Chronicle" król Alfons stoi na stanowisku, że nie zrzekł się tronu, opuszczając Hiszpanię w kwietniu 1931 r. i że zamierza za wszelką cenę wrócić by „doprowadzić do pojednania i pacyfikacji Hiszpanii".

●

Nastroje wiedeńskie

Na wielkim przyjęciu u hrabiny Zelldorf w Wiedniu zapoznają się dwaj goście.

— Generał w stanie spoczynku Kienzl!

— Dr Mollnow!

— Czy pan jest synem tego znanego przemysłowca pruskiego?

— Nie, pochodzę ze starej rodziny wiedeńskiej.

Po chwili gospodyni bierze generała na stronę.

— Ależ, drogi generale! Jeśli ten młody człowiek jest Prusakiem, to nie trzeba go upokarzać przy wszystkich. Jeżeli zaś jest Austriakiem, to nie należy go obrażać!

Śladami Hachy

Premier Tiso udzielił jednemu z dziennikarzy niemieckich wywiadu w sprawie polityki rządu słowackiego i sytuacji państwa słowackiego.

Podkreślił on, że „Słowacja uzyskała niepodległość jedynie dzięki kanclerzowi Hitlerowi", który dopomógł Słowakom w utworzeniu własnego państwa i przysłał do Słowacji doświadczonych ludzi, którzy pomagają Słowakom przy budowie ich państwa.

W końcu premier wystąpił przeciwko ideologii, że Słowacy nie posiadają już dla niej żadnego zrozumienia.

Politycy słowaccy zdają sobie sprawę, że „premier" Tiso idzie śladami „prezydenta" Hachy.

Doniosły okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Uproszczone postępowanie przy prostowaniu skażonych nazwisk polskich

Świadomie uprawiana przez państwa zaborcze polityka wynaradawiania oraz fakt, że przed odzyskaniem niepodległości w Polsce urzędnikami stanu cywilnego były osoby, nie znające polskiej pisowni, pozostawiły w księgach stanu cywilnego przykre ślady w postaci skażonej pisowni czysto polskich nazwisk.

Ponieważ księgi stanu cywilnego, jako podstawa wszelkich późniejszych dokumentów urzędowych, mają zasadnicze znaczenie — zniekształcanie nazwisk, bądź też raz dopuszczone błędy w ich pisowni mściły się i mszczą się jeszcze na dziedzicach danego nazwiska. Pokrzywdzonych w ten sposób są całe rzesze, a naturalną ich dążność do odzyskania prawidłowego nazwiska rodowego hamowała dotąd albo nieznajomość obowiązującego w tej dziedzinie prawa albo też obawa przed uciążliwym i kosztownym postępowaniem.

Chcąc przyjść tym zainteresowanym z pomocą, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło okólnikiem z dnia 17 bm. wprowadzenie dalszych uproszczeń do trybu postępowania w sprawie prostowania skażonej pisowni nazwisk.

Przywrócenie prawidłowego brzmienia nazwiska osiąga się w drodze sprostowania odpowiedniego aktu cywilnego, nie zaś w trybie przewidzianym dla zmiany nazwisk. Prostować można wyłącznie skażone nazwiska rdzennie polskie. Postępowanie w tej sprawie jest skrócone i przyśpieszone.

Zarówno podanie o sprostowanie pisowni nazwiska, składane w trybie administracyjnym, jak i decyzja władzy administracji ogólnej, wolne są od opłat stemplowych. Podanie o sprostowanie, według omawianego okólnika, może obejmować indywidualną prośbę osoby zainteresowanej, albo też w zbiegu większej ilości osób zainteresowanych nosić charakter prośby zbiorowej. Zgłaszane być one mogą przez bezpośrednio zainteresowanych lub za ich zgodą na wniosek władzy.

Jeśli podanie o sprostowanie nazwiska składa mężczyzna żonaty, objąć ono powinno nie tylko prośbę o sprostowanie aktu jego urodzenia, ale również aktu jego ślubu i ewentualnie aktu urodzenia nieletnich dzieci. W przypadkach, kiedy zniekształcone są nazwiska nie tylko proszącego, ale również jego pełnoletnich dzieci, rodziców, rodzeństwa lub krewnych, rzeczą proszącego jest przedstawić krewnym tym w imię wspólnego interesu ujednostajnienia nazwiska rodowego konieczność wyjednania i z ich strony odpowiednich sprostowań.

Okólnik nakłada ponadto na władze i urzędy, któreby przy czynnościach urzędowych ujawniły fakt posługiwania się przez osobę polskiej narodowości nazwiskiem skażonym, obowiązek zwrócenia uwagi i pouczenia tej osoby o uproszczonych sposobach przywrócenia nazwisku prawidłowej pisowni ojczystej. Władze te winny okazać zainteresowanemu w granicach możności także i dalszą pomoc. Szczególnie winno się to stosować przy czynnościach, związanych ze sporządzeniem rejestrów poborowych, przy załatwianiu spraw rezerwistów i tp.

W tych wypadkach władze, sporządzające listy poborowe lub inne wykazy, powinny: 1) uzyskać od zainteresowanego, którego nazwisko uległo skażeniu pisemne wyrażenie zgody zarówno na sprostowanie nazwiska, jak i pośrednictwo w sprawie tego sprostowania, 2) zestawić wykazy zainteresowanych, którzy takie oświadczenia złożyli, 3) zgłoszenia indywidualne i wykazy zbiorowe, zestawione według właściwych okręgów administracyjnych i sądowych, przesłać w charakterze wniosku z urzędu właściwym władzom.

Podania o sprostowanie pisowni nazwisk składać należy: na obszarze województw środkowych do Sądu Okręgowego właściwego dla miejscowości, w której się znajduje księga stanu cywilnego. Zainteresowany może w tym wypadku [illegible] od [illegible] na ogólnych zasadach prawa ubogich. Ilekroć podania składa strona z pośrednictwem władzy, korzystają one z ogólnego zwolnienia od opłat na równi z wnioskami z urzędu, zgłaszanymi w interesie publicznym. W województwach zachodnich i południowych podania (wolne od opłat stemplowych) zgłaszać należy do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej. W województwach wschodnich należy zgłaszać podania bezpośrednio do urzędów wojewódzkich, które przeprowadzać będą sprostowania za pośrednictwem właściwych konsystorzy.

Okólnik zwraca również uwagę na prawidłowe brzmienie imion, zalecając wpisywanie ich w rejestrach i spisach urzędowych w brzmieniu polskim. Zalecenie to obejmuje również te imiona, które w akcie urodzenia wyrażone były w pisowni obcej.

Przed Zjazdem Sierpniowym

w 25-lecie Czynu Legionów

Kulminacyjnym momentem uroczystości, jakie odbędą się w przeddzień Zjazdu, w sobotę, dnia 5 sierpnia będzie przybycie sztafet z całej Polski, które przybiegną do Oleandrów na krótko przed apelem poległych Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Sztafety te wyruszą z pobojowisk i miejsc historycznych i z płonącymi pochodniami podążą do Krakowa, stwarzając w ten sposób symbol duchowej łączności przeszłości z teraźniejszością, — zmarłych z żywymi.

Z CAŁEJ POLSKI

Organizacją tej imprezy, zainicjowanej przez sekcję propagandy Zjazdu Sierpniowego, zajmuje się Związek Strzelecki i jego jednostki terenowe.

W sztafetach biorą czynny udział: Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Sokół, Związek Młodej Wsi „Siew", Przysposobienie Wojskowe Leśników, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Straży Pożarnych R.P., Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Związek Młodej Polski, Związek Legionistów, Szkoły Rolnicze, Zw. Ochotników Armii Polskiej, Hufce szkolne, Związek Powstańców Śląskich, Federacje Polskich Związków.

14 SZTAFET

Ustalono już trasy, którymi podążą do Krakowa sztafety ze wszystkich zakątków Rzplitej.

Sztafet takich będzie 14, a mianowicie: Wilno — Kraków, długości 784 km Jastków — Kraków, dł. 285 km., Polska Góra — Kraków, długości 581 km., Lwów — Bogumin — Kraków, dł. 239 km. Krzywopłoty — Kraków, dł. 96,5 km. Września — Kraków 418 km. Gdynia — Kraków 763,5 km. Radzymin — Kraków 404 km. Laski — Kraków 273 km. Warszawa — Kraków 319 km. Poznań — Kraków 513 km.

PRZYBYCIE DO KRAKOWA

Sztafety, które biec będą z zapalonymi pochodniami nieprzerwanie dniem i nocą, przybędą do Krakowa w sobotę dn. 5 sierpnia przed wieczorem, przebiegną przez ulice miasta do Oleandrów gdzie odbywać się będzie apel poległych.

Przybywszy na miejsce, sztafety zgromadzą się przy stosie i podpalą go płomieniami swych pochodni. Pierwsza zapali stos sztafeta z Wilna ogniem, pobranym przed Mauzoleum, kryjącym serce Józefa Piłsudskiego na Rossie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

25 lipca — **Wtorek**

Jakuba

Jutro: Anny Matki

Słońca wsch. 3,44, zach. 19,39

Księżyca wsch. 14,45, z. 23,45

KRONIKA HISTORYCZNA:

1016 Urodził się Kazimierz Odnowiciel
1434 Koronacja Władysława Warneńczyka
1932 Zawarcie z Rosją paktu o nieagresji

PRZYSŁOWIA:

Na świętego Jakuba
Ostatnia snopu próba.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Kaprys młodości"

EDEN: „Dzieje grzechu" i „W szponach Monte Carlo".

PATRIA: „Hotel Hollywood"

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

W. Zielenińskiego — ul. Orla 28
H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
Z. Maternego — Wawel 10.
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25
W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18

Pożary w Gołonogu

W Gołonogu spaliły się zabudowania sukcesorów Michała Majczaka. Przyczyną ognia była iskra z pieca, która zapaliła siano, leżące na podłodze.

Spłonęły także częściowo zabudowania Jana Bochenka wskutek wadliwej budowy komina.

BGK, PKO i Fundusz Pracy

POPIERAJĄ KASY BEZPROCENTOWE

Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego otrzymała dotychczas przez BGK kwotę 396 tys. zł tytułem pomocy finansowej. Pomoc ta zużywana jest na tworzenie samodzielnych drobnych warsztatów pracy.

Na rok bieżący suma ogólna, jaka zostanie na ten cel za pośrednictwem Banku rozdzielona, wynosi około pół miliona zł. W sumie tej uczestniczą głównie: Fundusz Pracy, PKO i BGK.

Uważać przy przechodzeniu

PRZEZ JEZDNIĘ

Na ul. 3 Maja w Sosnowcu u wylotu ul. Wawel wydarzył się nieszczęśliwy wypadek samochodowy, którego ofiarą padł nieostrożny przechodzień, 57-letni Aleksander Sołtyk z Wojkowic Komornych.

Sołtyk przechodził przez jezdnię i wpadł pod samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera z Janowa, Pawła Niesyto. Jak stwierdzili naoczni świadkowie, Sołtyk stracił orientację i w ostatniej chwili cofnął się wprost pod koła wozu, doznając złamania prawej nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Przeciwko szoferowi Niesycie odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, który uwolnił go od winy i kary, uznając, że winnym spowodowania nieszczęśliwego wypadku jest sam Sołtyk.

× CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU. W ub. tygodniu zanotowano na terenie Sosnowca następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne: odra 1, gruźlica 3 (2 zgony).

MINĘŁO 25 LAT...

30 lipca 1914 r. Odezwa KSSN do Narodu Polskiego w zaborze rosyjskim.

Nawiązując do formalnego wypowiedzenia przez Austrię wojny Serbii — co niewątpliwie miało wywołać również wojnę austriacko - rosyjską, KSSN pisała:

„Wojna austriacko - rosyjska toczyć się będzie na naszej ziemi. Nasz kraj i lud przede wszystkim padnie jej ofiarą. Na nas zwalą się jej ciężary, my najsilniej odczujemy jej straszną grozę. Ale wojna ta może się stać jednocześnie źródłem naszego odrodzenia, rękojmią lepszej doli Narodu Polskiego. To zaś tylko od nas zależy.

Jeśli pozostaniemy bierni, bezwładni, jeśli nie potrafimy zdobyć się na czyn męski, ofiarny, jeśli nie rzucimy na szalę nadchodzących wypadków naszego wysiłku zbrojnego, nie zasłużymy po prostu na lepszą przyszłość. W walce narodów będziemy tym „mięsem armatnim", które służy do obcych celów, a z którym nikt się nie liczy. Po skończonej walce głos nasz nigdy nie znajdzie oddźwięku, jako głos narodu, niezdolnego do czynu samodzielnego, a więc nie zasługującego na to, aby się z nim liczono.

Od nas zależy przyszłość nasza. Musimy wyzyskać chwilę dziejową, aby zerwać z przeszłością niewolników i stanąć do walki o wyjarzmienie Narodu. Zbliża się chwila, kiedy największy wróg nasz, carska Rosja, znajdzie się w położeniu, umożliwiającym nam skruszenie więzów. Cały naród polski jak jeden mąż musi się zwrócić przeciwko Rosji i mszcząc się za wiekowe krzywdy, zetrzeć wszelki ślad panowania najazdu rosyjskiego na ziemi polskiej.

Dziś już nie jesteśmy tym, czym byliśmy podczas zawieruchy bośniackiej, ani nawet w dobie ostatniego naprężenia międzynarodowego. Dziś świadomość konieczności walk na śmierć i życie z najazdem rosyjskim przeniknęła głęboko masy. Dziś mamy już liczne zastępy bojowników, którzy ujmą w swe ręce sprawę stworzenia polskiej armii rewolucyjnej.

Gdy wojna rosyjsko - austriacka wybuchnie, nadejdzie moment rozstrzygający dla sprawy wolności Polski, który musimy wyzyskać. Niechże każdy, w kim tętni żywo pragnienie wolności, kto wierzy w lepszą przyszłość Narodu przygotowuje się jak najspieszniej do walki z Rosją, aby z chwilą zjawienia się w kraju pierwszych polskich oddziałów powstańczych ogół był gotów do powszechnego wystąpienia.

Gotując się do walki, należy jednocześnie wszelkimi sposobami tępić i niszczyć próby polityki prowadzonej w społeczeństwie polskim na rzecz Rosji. Trzeba wyplenić jak najenergiczniej złudzenia co do rzekomych ustępstw caratu na rzecz Polaków za cenę ich opowiedzenia się po stronie Rosji. Należy wpajać w jak najszersze masy przekonanie, że tylko zbrojna siła własna, rzucona w chwili rozstrzygającej na szalę wypadków, zapewni lepszą przyszłość w Polsce.

Wzywamy do skupienia się pod sztandarem walki powstańczej w Rosji wszystkich, kto odczuwa hańbę niewoli, a pragnie wolności. Wzywamy robotników i chłopów, inteligencję i mieszczaństwo do stworzenia pogotowia wojennego. Niech powstanie wielka, ogarnięta jedną myślą wyzwolenia armia ludowa, a wróg nie zdoła się jej oprzeć.

W imieniu: Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Chłopskiego i Związku Patriotów w zaborze rosyjskim, oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Socjalno Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Postępowego w zaborze austriackim.

Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych."

W tym samym dniu Józef Piłsudski wydał pierwsze rozkazy mobilizacyjne do Związków Strzeleckich.

Silne lotnictwo to pokój i bezpieczeństwo kraju!

Niemcy walczą z audycjami

„KARLIKA Z KOCYNDRA”

Niemcy narzucili „blokowi pokoju” a więc i Polsce „wojnę nerwów” chełpiąc się, że wyprowadzą z równowagi obrońców pokoju i że duch niemiecki zwycięży. Lecz — jak głosi przysłowie — „chłop strzela a Pan Bóg kule nosi”. Oto nie „blok pokoju” ale właśnie Niemcy znajdują się w obliczu klęski w „wojnie nerwów”, którą już przegrywają i którą przegrać muszą.

Dowody? A oto one:

Niemcy zaczęli nadawać audycje w języku polskim, chcąc w ten sposób szerzyć defetyzm wśród Polaków. Władze polskie pominęły te audycje milczeniem, bo... mają poczucie humoru i bredni niemieckich nie biorą na serio. Podobnie jak i całe społeczeństwo polskie, które — zwłaszcza na Śląsku — doskonale orientuje się, gdzie jest głód i nędza, gdzie ludzie muszą jeść różne „ersatze”, gdzie na kartki otrzymuje się kiełbasę z... wieloryba.

Lecz gdy rozgłośnia katowicka zaczęła nadawać audycje w języku słowackim, czeskim i niemieckim, informując rzeczowo i bezstronnie mieszkańców III Rzeszy, Protektoratu i Słowacji o sytuacji międzynarodowej i o coraz wzrastającym niezadowoleniu w Niemczech i krajach „protegowanych” — rząd niemiecki zląkł się prawdy, gdyż jego władza jest ugruntowana na trzymaniu swych obywateli w nieświadomości faktycznego stanu rzeczy. Wyrazem obawy Niemców przed prawdziwymi, rzeczowymi informacjami, nadawanymi z Katowic — jest przeszkadzanie w odbiorze audycyj polskich oraz surowe kary za ich słuchanie w Niemczech.

Niemcy bronią się przed informacjami z Polski, a więc z ofensywy przeszły do... odwrotu, a kto się cofa — ten przegrywa.

Nie tylko jednak polskie audycje informacyjne są solą w oku niemieckiej propagandy, bo w ub. niedzielę radiostacje niemieckie zaczęły zakłócać odbiór nawet popularnej audycji regionalnej „Karlika z Kocyndra” (Stanisława Ligonia). Jakże napięte są nerwy „führerów”, gdy im już nawet humor i śmiech przeszkadzają.

„Strach ma wielkie oczy” — jak mówi przysłowie — lecz nikt dotychczas nie przypuszczał, że defetyzm zaraził już nawet czynniki kierujące III Rzeszy i że nasz kochany Karlik zaawansował na „wroga Niemiec nr 2” (Anglia jest „wrogiem Niemiec nr 1”).

Polacy potrafiliby zakłócać odbiór audycyj niemieckich lub zagłuszać je ale po co? My mamy mocne, zdrowe nerwy i lubimy pośmiać się, a audycje niemieckie dostarczają dużo tematów do śmiechu.

Zresztą pocóż zagłuszać audycje niemieckie, pocóż znęcać się nad pokonanym. Nam wystarcza sam fakt, że Niemcy „wojnę nerwów” przegrywają.

—oOo—

Przeciw eksperymentowi

Z ZESZYTAMI SZKOLNYMI

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych wystąpiło z inicjatywą wprowadzenia dodatkowych opłat w wysokości jednego grosza od każdego zeszytu szkolnego, przy czym realizacja projektu miałaby już nastąpić na początku nadchodzącego roku szkolnego. Sumy uzyskane w ten sposób miałyby być przeznaczone na rzecz Towarzystwa.

Jednakże gruntowna kalkulacja wykazuje nierealność tego rodzaju projektu gdyż koszt tłoczenia znaczka, świadczącego o dokonanej wpłacie na rzecz Towarzystwa, pokryje prawie całkowicie sumę jednogroszowej opłaty. Poza tym dodatkowy ten podatek obciąży dziatwę szkół powszechnych, a więc najuboższego konsumenta, który sam ze szkół korzysta, lecz nie jest w stanie popierania ich rozbudowy.

Z tych względów oraz z uwagi na chaos, jaki w razie realizacji projektu nastąpiłby niewątpliwie na rynku papierniczym, sfery kupieckie zajęły wobec inicjatywy Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych stanowisko negatywne sądząc, iż kredyty Min. wyznań religijnych i oświecenia publ. będą też samorządów skuteczniej zdołają poprzeć akcję Towarzystwa, niż jednogroszowy dodatek od zeszytów.

Blaski i cienie basenu pływackiego na Zielonej w Dąbrowie

Sport pływacki w Zagłębiu nie jest dotychczas odpowiednio spopularyzowany ani doceniany zarówno przez liczne rzesze ludności, jak i przez sportowców. Brak odpowiednich terenów i urządzeń pływackich nie przyczynia się naturalnie do poprawy tego stanu. Z miast naszych jedynie Dąbrowa szczyci się otwartym basenem w parku miejskim na Zielonej. Dotychczas basen prowadzony był przez zarząd miejski, w obecnym roku wydzierżawiono go Związkowi Strzeleckiemu w Dąbrowie.

Położenie basenu jest urocze: dokoła park miejski, nieopodal płynie Przemsza, wewnątrz trawniki, kolorowe rabaty kwietne a z boku plaża, gdzie kąpiący poddają się gorącym operacjom promieni słonecznych. Z drugiej strony dwie ad hoc zebranie drużyny rozgrywają mecz w siatkówkę, kilka osób pożywia się przy stolikach bufetowych a reszta naturalnie w wodzie.

W obecnym roku, po wydzierżawieniu pływalni przez Związek Strzelecki, frekwencja kąpiących się powiększyła się znacznie, na co wpłynęła zarówno propaganda, prowadzona przez Związek jak również piękna pogoda, jaka panuje już od dłuższego czasu. Celem spopularyzowania tego pięknego sportu, obecni dzierżawcy urządzili na basenie zawody pływackie z udziałem sił miejscowych i zawodników ze Śląska. Na zawody przybyła bardzo licznie publiczność z Dąbrowy, Będzina i Sosnowca, jest to dowód, że zainteresowanie sportem pływackim zaczyna wzrastać.

Na basenie instruktor pływania prowadzi naukę pływania dla początkujących, z czego mogą korzystać wszyscy nie umiejący pływać — za minimalną opłatą. Przewidziane są również zawody o odznakę pływacką, którą przeprowadzi miejscowy oddział Związku Strzeleckiego. Piękna to i zdrowa inicjatywa, bowiem każdy Polak powinien bezwzględnie umieć pływać.

Pływalnia na Zielonej, oprócz stron dodatnich, ma jednak również i wiele ujemnych. Przede wszystkim jest zbytnio oddalona od miasta, dlatego kardynalnym warunkiem jej powodzenia i zwiększenia frekwencji jest zorganizowanie komunikacji z Dąbrowy na Zieloną, jeśli już nie codziennej (a tak by być powinno), to w każde święto i niedzielę. Komunikacja byłaby korzystną zarówno dla publiczności, jak i organizatorów. W księdze zażaleń, jaka znajduje się na pływalni, najczęściej właśnie czyta się żale na brak komunikacji.

Szatnie są stanowczo za szczupłe, w razie dużej frekwencji brak jest w nich miejsca i publiczność musi ubrania umieszczać na wolnym powietrzu, gdzie się da. W czasie zawodów w dniu 9 bm. rozgrywały się z tego powodu dantejskie sceny. Woda jest zmieniana dość często jednak, gdyby zastosowano oczyszczanie pobieranej z Przemszy wody przez specjalne filtry — stan jej byłby dużo lepszy, obecny sposób oczyszczania nie zapobiega bowiem dostawaniu się do basenu mułu.

Zawodnicy śląscy na zawodach w dniu 9 bm. stwierdzili, że trampoliny są nie odpowiednie, za mało elastyczne — mogą stać się przyczyną wypadków w czasie skoków; deski trampoliny powinny być klejone.

Teren pływalni, jak już powiedzieliśmy, jest dość odległy od zabudowań. W razie deszczu publiczność nie ma gdzie się schronić, dlatego pożądane byłoby wybudowanie krytej werandy, która w razie niepogody służyłaby za schronienie, a w czasie upałów pozwoliłaby na odpoczynek w cieniu.

Życzenia te kierujemy pod adresem właściciela basenu tzn. zarządu miejskiego w Dąbrowie, bowiem nie można żądać wykonania tak poważnych inwestycyj od Związku Strzeleckiego, który jest chwilowym dzierżawcą i robi jednak dużo dla rozwoju i popularyzacji sportu pływackiego.

Jedyny ten ośrodek pływacki w Zagłębiu należy otoczyć jak najstaranniejszą opieką i dbałością, aby sumy wydane na urządzenie pływalni nie zmarnowały się bezproduktywnie. Jesteśmy przekonani, że zarząd miejski w Dąbrowie ustosunkuje się przychylnie do tych życzeń i znajdzie możliwości, które pozwolą na ich spełnienie.

Zbiórka złomu na FON

w Będzinie

Miejski Komitet Funduszu Obrony Narodowej w Będzinie zorganizował na terenie miasta zbiórkę złomu, która odbywać się będzie od 24 lipca do 8 sierpnia rb.

Komitet apeluje do społeczeństwa o składanie na FON bezużytecznego materiału, jak brąz, miedź, mosiądz, cyna żelazo metalowe puszki, naczynia kuchenne itd.

W celu uprzystępnienia składania złomu objeżdżać będą poszczególne ulice wozy (w dniach wyznaczonych w obwieszczeniach wylepionych na murach miasta) i zbierać będą ofiarowany złom.

Pojawienie się zbierającego złom ogłaszane będzie za pomocą gongu. Złom należy wydać delegatowi komitetu za pokwitowaniem. Delegat będzie zaopatrzony w legitymację którą również okazać ma na żądanie.

Miejski Komitet Funduszu Obrony Narodowej apeluje do wszystkich organizacyj społecznych, a przede wszystkim do organizacyj byłych wojskowych, przysposobienia wojskowego o specjalne zainteresowanie się akcją zbiórki złomu metalowego przez szerzenie propagandy w swoich szeregach na rzecz tej akcji.

Coraz częściej awanturnicy wyłudzają pieniądze na wódkę

Przykładne ukaranie dwóch mieszkańców Sosnowca

Na rogu ul. Zagórskiej w Sosnowcu zaczepili Jana Stawiarskiego (Sosnowiec, Wschodnia 12) dwaj osobnicy i zażądali od niego postawienia im wódki. Gdy Stawiarski odmówił, osobnicy pobili go, zadając mu ciętą ranę w okolicy prawego oka.

Niebezpiecznych awanturników ujęto. Byli to dwaj mieszkańcy Sosnowca, Dominik Kozioł, lat 46 (Wschodnia 8) i Bronisław Ranocha, lat 27 (ul. Koźla 11), którzy za napaść na Stawiarskiego odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Sąd wymierzył im po sześć miesięcy więzienia. Karę zawieszono na 3 lata.

Tragiczne wypadki mieszkańców Zagłębia na Śląsku

Zgon czeladzianina—Auto zniszczyło stację benzynową

Tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się na szosie, prowadzącej do W. Dąbrówki w Michałkowicach. Zderzył się tam samochód osobowy, kierowany przez właściciela Adolfa Garstera z Tarnowskich Gór z jadącym na motocyklu sztygarem kop. „Michał” w Michałkowicach Antonim Warońskim z Czeladzi. Skutkiem zderzenia motocykl rozbił się zupełnie, a jego kierowca wyrzucony został z siodełka i zatoczywszy duży łuk w powietrzu upadł na bruk, uderzając silnie głową o jezdnię. Prócz ciężkich obrażeń głowy Waroński doznał poważnych obrażeń i okaleczeń na całym ciele. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach, gdzie w dwie godziny po wypadku zmarł.

Samochód również został poważnie uszkodzony.

Z polecenia prokuratora kierowcę, a zarazem właściciela samochodu aresztowano.

Drugi wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, wydarzył się w Brzezince (pow. katowicki).

Do stacji benzynowej zajeżdżał samochód osobowy. Nagle wóz wpadł wprost na pompę stacji, rozbijając ją zupełnie.

Jak oświadczył kierowca samochodu, Kazimierz Rogalski z Będzina, powodem wjechania na stację był defekt w kierownicy, która nagle się zacięła.

Jako pasażer jechał samochodem jego właściciel inż. Artur Michael z Sosnowca, który, jak i kierowca, wyszedł z wypadku bez szwanku.

Problemy turystyczne

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Dziś we wtorek o godz. 17.50 red. Lucjan Horski wygłosi przed mikrofonem rozgłośni katowickiej ciekawą pogadankę pt. „Problemy turystyczne Zagłębia Dąbrowskiego”. Autor omówi zagadnienia turystyki i jej znaczenie dla regionu Dąbrowskiego, pogadanka więc powinna zainteresować wszystkich słuchaczy zagłębiowskich.

Wśród łąk i lasów

Dzieci z Zawiercia na koloniach letnich

Wrażenia z wycieczki do Rodaków

W b. r. zarząd miejski w Zawierciu wspólnie z miejskim komitetem pomocy dzieciom i młodzieży, zorganizował dla biednej dziatwy szkolnej z Zawiercia kolonie letnie, w malowniczych okolicach powiatu olkuskiego, w Rodakach.

Z akcji kolonij letnich skorzystało 260 dzieci, w tym 129 dziewcząt i 134 chłopców. Są to przeważnie dzieci bezrobotnych. W gromadzie tej znajduje się też kilkoro dzieci ze schroniska sierocińca miejskiego. Zakończenie pierwszego turnusu kolonii letn. w Rodakach nastąpi w dniu 27 bm.

Z dniem 1 sierpnia zaś przyjedzie druga tura dzieci. Ogólnie na koloniach letnich w Rodakach skorzysta z wypoczynku na słońcu i w doskonałym powietrzu pod troskliwą opieką personelu nadzorującego blisko 550 dzieci.

W ub. sobotę wybrała się komisja miejska do Rodaków, w celu przeprowadzenia lustracji. Wjeżdżamy na teren kolonii. Właśnie dzieci idą parami, — wszystkie ubrane w mundurki kolonijne. Twarze mają opalone i widać, że się dobrze czują. Taksówka lekko przystaje. Wiceprezydent Góralczyk wita dzieci wyciągniętą ręką z wozu. Podnoszą się dziesiątki drobnych rączek do góry.

Wysiadamy przed kuchnią. Na spotkanie nasze wychodzi kierowniczka kolonii p. Rybakówna, witając się z przybyłą komisją. Zwiedzamy kuchnię, sale pomieszczeń dla dzieci. Wszędzie jest wzorowy porządek. Pokoje czyste, słoneczne, łóżka porządnie posłane. Nadchodzą dzieci z polany ze śpiewem. — Każde zajmuje swoje miejsce przy wielkich stołach. Gromada rozbawionych urwisów pozdrawia nas okrzykiem — „witamy gości".

Następuje obiad. Duży talerz kapuśniaku do tego kęs chleba. Na drugie danie kluski polewane masłem i mięso. Dzieciarnia badawczo przygląda się komisji.

Podchodzę do grupy dzieci i przeprowadzam z nimi krótką rozmowę.

Zapytuję małego chłopczyka z brzegu

— Jak się nazywasz?

— Władysław Jung — pada odpowiedź.

— A gdzie twoja mamusia i tatuś?

— Nie mam tatusia ani mamusi — umarli. Wychowuję się w sierocińcu i mam lat 9.

Chłopiec jest b. rezolutny, powiada, że w Rodakach jest mu dobrze.

— Dostajemy jedzenia dużo i panie opiekunki są dla nas dobre.

Na zakończenie sierota Władzio prosi mnie, aby przysłać na kolonię gazetę z opisem, jak to jest na koloniach. Przyrzekłem Władkowi spełnić jego prośbę. Dzieci tymczasem zjadły obiad i idą do swych lokali, „na ciszę". — obowiązkowy, jednogodzinny odpoczynek.

W czasie obiadu komisji z personelem opiekuńczym dowiaduję się, że prezydent Cz. Kowalski ma zamiar w przyszłym roku przystąpić do budowy pawilonu w Rodakach, w malowniczym miejscu, na polanie leśnej. Na ten cel jest już przeznaczone kilka tysięcy zł.

Po południu zwiedzamy jeszcze doskonale zorganizowaną świetlicę.

Nad wieczorem żegnamy kolonię, — udając się do Zawiercia.

Stwierdzić należy, że dzieciarnia czuje się doskonale na koloniach; na „murzyna" opalone buziaki śmieją się do życia, aż radość patrzeć. Tylko życzyć by należało, aby jak największa liczba mogła wyjeżdżać co roku.

T. św.

Wielki pożar fabryki lakierowanej tektury w Poraju

100 tysięcy złotych strat

W ub. niedzielę w godzinach nocnych wybuchł groźny pożar w fabryce lakierowanej tektury w Poraju, pow. zawierciańskiego.

Na skutek wielkiego nagromadzenia lakieru i innych materiałów łatwopalnych w krótkim czasie całe zabudowania fabryczne stanęły w płomieniach.

Nad okolicą rozpostarła się wielka łuna. Pomimo wytężonej akcji ratunkowej straży pożarnych, przybyłych z okolicznych miejscowości, fabryka spłonęła doszczętnie.

Straty wynoszą ponad 100 tys. zł.

Jak wykazało śledztwo, przyczyną pożaru było krótkie spięcie przewodów elektrycznych. Wypadków w ludziach nie było.

Pożar fabryki wywarł wśród miejscowych robotników przygnębiające wrażenie.

Projekty rzeźbiarskie

pomnika Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Sąd konkursowy komitetu stołecznego budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, obradujący pod przewodnictwem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, rozpatrzył 5 prac artystów, zaproszonych do konkursu ścisłego, a mianowicie projekty: 1) Tadeusza Breyera, 2) Ksawerego Dunikowskiego, 3) Henryka Kuny, 4) Jana Szczepkowskiego i Józefa Czajkowskiego, 5) Marjana Wnuka i Karola Kocmskiego.

Sąd konkursowy postanowił nie przyznać nagrody, natomiast dopełniając zobowiązań, przewidzianych i ustalonych w warunkach konkursu podzielić kwotę 50.000 zł po połowie pomiędzy art. rzeźb. Ksawerego Dunikowskiego i Henryka Kunę za prace, które wykazują względnie najwięcej zalet.



Na zdjęciu projekt pomnika Józefa Piłsudskiego art. rzeźb. Henryka Kuny.



Na zdjęciu projekt art. rzeźb. Ksawerego Dunikowskiego.

KRONIKA ZAWIERCIA

Przekazanie armii 10 rowerów

PRZEZ ROBOTNIKÓW I FIRMĘ M. CIURZYŃSKIEGO W PORAJU

W ostatnich dniach społeczeństwo Poraja obchodziło piękną uroczystość przekazania armii 10 rowerów, ufundowanych z dobrowolnych składek robotników i firmy fabryki metalowej M. Ciurzyńskiego w Poraju.

Sprzęt przekazano kompanii Obrony Narodowej w Kamienicy Polskiej. Na uroczystość tę przybył wicestarosta mgr Lutyński oraz przedstawiciele wojska z Częstochowy.

Po uroczystym nabożeństwie odbyło się przekazanie rowerów. Podniosłe przemówienia wygłosił: przedstawiciel wojska i wicestarosta mgr Lutyński. Na zakończenie odbyła się defilada.

× POSIEDZENIE POWIATOWEGO KOMITETU UCZCZENIA 25 ROCZNICY WYMARSZU PIERWSZEJ KADROWEJ. W czwartek o godz. 18 w sali Rady powiatowej w Zawierciu odbędzie się organizacyjne posiedzenie powiatowego komitetu uczczenia 25 rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej.

× WYKRADŁ SWE NIEŚLUBNE DZIECKO. Zofia Wróblewska, zamieszkała w Zawierciu (Bielewczówny 25), zameldowała na policji, że w podstępny sposób zabrał jej 5 letnią córeczkę niejaki Mieczysław Kaczmarczyk (Limanowskiego 72), który jest ojcem nieślubnym tego dziecka. Kaczmarczyka czeka rozprawa sądowa.

× ROBAKI W CHLEBIE. Mieszkanka Zawiercia Pardela Helena (Poręba 33) złożyła zameldowanie w policji o znalezieniu robaka i włosów w chlebie, pochodzącym z piekarni Nuśrowej, Zawiercie, Poręba 2. Po- [illegible]

KRONIKA OLKUSZA

Pozostawione dziecko w lesie

W lesie pod Czarną Górą nieznana matka pozostawiła trzymiesięczne dziecko, płci męskiej i zbiegła. Krzyczące niemowlę zabrano do domu p. Piotra Krzyżanowskiego na Czarnej Górze, gdzie się nim zaopiekowano. Dziecko jest dostatnio ubrane z zapasem bielizny. Matkę niemowlęcia poszukuje policja.

× WAŻNA UCHWAŁA WYDZIAŁU POWIATOWEGO. Wydział powiatowy w Olkuszu pod przewodnictwem starosty mgr. Mędaki przyjął wniosek na najbliższą radę powiatową w sprawie uposażeń pracowników, powołanych do wojska w razie mobilizacji, lub gdy tego wymagać będzie obrona granic państwa.

× ODDALENIE PROTESTU. Wydział powiatowy w Olkuszu na ostatnim posiedzeniu oddalił protest przeciwko wyborom zarządu gminy Sułoszowa, zatwierdzając tym samym wybrane władze gminy z wójtem, p. Okrajnim na czele.

× MIANOWANIE PRZEŁOŻONEGO GMINY. Władze nadzorcze w Olkuszu mianowały tymczasowym przełożonym gminy Żarnowiec p. Grelę. Mianowanie to nastąpiło wskutek tego, że dwukrotne wybory wójta powyższej gminy nie dały wyniku, gdyż zarówno p. Grela, jak dawny wójt p. Kwiecień, otrzymali równą ilość głosów.

× POŻAR. Z powodu złej konstrukcji komina powstał pożar w domu Tauby Lewkowicz w Racławicach Olkuskich. Ogień strawił dom, część towarów w sklepie spożywczym i niektóre sprzęty domowe.

× FANTOWA LOTERIA NA REMONT KOŚCIOŁA. Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej w Olkuszu urządza w dn. 30 bm. loterię fantową. Dochód przeznaczony na potrzeby miejscowego kościoła. Fanty nie wręczone od razu zbierającym, można składać na plebanii do 26 bm.

PROGRAM RADIOWY

WTOREK 25 LIPCA 1939 R.

5.00 Pieśń poranna — 5.05 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt 8.15 Dzieci mają głos — gawęda 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Audycja południowa 13.45 Wiadomości bieżące i chwilka społeczna. 13.55 Płyta za płytą 14.35 „Księżyc — sąsiad ziemi" — pogadanka dla młodzieży 14.45 „Kane i białe niedźwiedzie" — pogadanka dla młodzieży 15.00 Muzyka ludowa Wileńszczyzny 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" 16.45 Kronika literacka 17.00 Koncert życzeń 17.50 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego: Zagadnienia turystyczne Zagłębia — pogadanka red. Lucjana Horskiego 18.00 Antoni Dworzak: Kwartet Es-dur op. 51 18.25 Recital organowy Aleksandra Kozłowskiego 19.00 Audycja dla robotników 19.30 Przy wieczerzy 20.00 Dziennik informacyjny w języku słowackim, czeskim i niemieckim 20.25 „Hodujemy kaczki" — pogadanka dla gospodyń 20.35 Wiadomości sportowe 20.45 Audycje informacyjne 21.00 Koncert Muzycznego Ogniska wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego 22.00 Polska między Wschodem a Zachodem: „Wpływ geograficznego położenia Polski na wielkie decyzje polityczne kontynentu" — odczyt 22.15 Polskie Radio w gościnie u Pomorzan — koncert rozrywkowy z Jastarni 23.00 Ostatnie wiadomości.

W ciągu 37 dni przepłynęli

w motorówce Atlantyk

Pisma nowojorskie rozwodzą się szeroko o „samobójczej" wyprawie, dokonanej pomyślnie przez trzech Szwedów: Ekbloma, Astrona i Landerotha, którzy w 10 metrowej motorówce przepłynęli ze Sztokholmu do Nowego Jorku w ciągu 37 dni, zatrzymując się tylko raz na wyspach Bermudzkich, celem zaopatrzenia się w paliwo.

Motorówka, zbudowana w r. 1931, posiada jednocylindrowy silnik Diessla, rozwijający szybkość 12 km. na godzinę. Po dokończeniu podróży blisko 9000 km. Szwedzi, z których żaden nie mówi ani słowa po angielsku, pragną sprzedać swą łódź, aby mieć za co opłacić sobie bilety okrętowe na powrót do domu.

Kiedy Anglia przestała być wyspą...

Blériot przelatuje Kanał La Manche!

30 lat temu — 25 lipca 1909 r.

Sensacje są sensacjami, ale jakże zmieniają się w naszych „prędkich" czasach jakże olbrzymieją ich przyczyny! Któryż dziennikarz ośmieliłby się dzisiaj pchnąć w swej gazecie wiadomość o locie samolotowym trwającym — „bez przerwy" — 40 minut! A przed 30 laty wiadomość taka poruszyła cały świat, była największą sensacją prasy obu półkul, nie mniejszą nic od tej, jaką stał się w 1927 r. olbrzym lot Linbergha Nowy Jork — Paryż.

Bohater tego lotu, nie trwającego nawet godziny, stał się dnia 25 lipca 1909 osobistością tak znaną wszystkim, jak dzisiaj sławny pułkownik Lindbergh, którego imię zna każde dziecko. Był nim Ludwik Bleriot, młody inżynier francuski, który tego dnia przeleciał nad Kanałem La Manche, dzielącym Francję od Anglii 38 kilometrów morza.

Bleriot, skromny inżynier, którego zapał i talent były znacznie większe, niż jego możliwości pieniężne, był jednym z pierwszych lotników świata w czasach kiedy lotnictwo było jeszcze tylko dziwactwem i szaleństwem. To on uczynił z lotnictwa sprawę realnej ważności, otwarł przed nim możliwości takie, o jakich się przed tym jedynie marzyło. W r. 1909 urodziła się konkretna myśl o komunikacji powietrznej, o tym, co dzisiaj jest tak nieodzowne, że nie można by sobie wyobrazić ani jednej dziedziny naszego współczesnego życia, ani handlu, ani polityki, ani sportu ani... wojny, bez lotów, które zbliżają do siebie wszystkie stolice świata.

Jak to było w 1909 r? W roku tym Bleriot poświęcając na to cały swój majątek, skonstruował aparat, z którego był niesłychanie dumny i w którym zamierzał dokonać czegoś nadzwyczajnego Sensacyjny samolot był zaopatrzony motorem o niesłychanej — wówczas — sile... 25 koni parowych! Bleriot odbył na nim próbę, decydujący eksperyment: przeleciał bez lądowania, przestrzeń 41 km w czasie 44 minut i 20 sekund. Był pewny, że te 38 km kanału La Manche ma już w kieszeni. A poza tym myślał, że w tej samej kieszeni z której wysupłał wszystko aż do ostatniego franka na samolot, znajdzie się także olbrzymia na owe czasy nagroda angielskiego pisma „Daily Mail" w kwocie 25.000 franków, przeznaczona dla śmiałka, który odważy się przelecieć kanał. Nagroda kilka lat czekała na zwycięzcę, taki lot był nieosiągalnym marzeniem.

25 lipca, o świcie, było ponuro na niebie schylającym się nad morzem, dzięki któremu Anglia była wyspą poza Europą. Bleriot czuł się źle, miał — w czasie przygotowań — poranione stopy. Rozsądek odradzał próbę; ale w spojrzeniach lotnika było więcej zapału niż rozsądku i ostrożności. Biło w nim gorące skrzydło natchnienia, którego zdradzić nie wolno. Dwaj wierni mechanicy, Hamet i Collin, przejrzeli raz jeszcze wszystkie śrubki w motorze. Bleriota, opierającego się na kulach wsadzono do aparatu, motor szarpnął samolotem, ziemia uciekła spod kół, skrzydła ukosem wpięły się w niebo.

A dołem po morzu płynął eskortujący kontrtorpedowiec francuski „Escopette", na nim żona lotnika przyjaciele, dziennikarze którzy z trwogą myśleli o Bleriocie, kiedy zniknął im z oczu.

Bleriot wyleciał z Calais o godzinie 5 rano. „Escopette" przybył — z największą chyżością — do Dowre o godz. 5,20. A tam — na bulwarze portowym stał z wyciągniętymi rękoma Bleriot, wykrzykujący ku żonie jakieś słowa, które tylko oni oboje mogli rozumieć w swym szczęściu. A potem tłumy, tłumy, dygnitarze, prasa i sława, olbrzymia sława, jakiej nie wielu ludzi zaznało.

Bleriot, którego dzisiaj wspominamy, przeszedł do historii lotnictwa, jako jeden z jego bohaterskich pionierów. Ale lot jego miał znaczenie nie tylko lotnicze. Także polityczne Anglia, która, oddzielona od lądu Europy morzem szerokości 38 km uprawiała politykę izolacjonizmu, przestała być wyspą dostępną tylko okrętom, od których broniła potężna flota. Ląd Europy dnia 25 lipca 1909 r. napadł na bezpieczną wyspę, odebrał jej odrębność i związał ją z kontyntentem. W kilka lat później — kiedy kontynent rozpalił się ogniem Wielkiej Wojny — już nie było izolacjonizmu angielskiego. Anglia stanęła u boku Francji, ojczyzny Bleriota. Anglicy zrozumieli, że Francja jest blisko.

LEAR

Narzędzie germanizacji Czech

Czym jest urząd Protektora Rzeszy

Aparat policyjny czuwa nad wszystkim

Jeden z najważniejszych współpracowników Protektora Rzeszy, podsekretarz stanu dr von Burgsdorf, przyjął sprawozdawcę praskiego dziennika niemieckiego „Der neue Tag", któremu wytłumaczył skład, działalność i zadania wszystkich władz, podlegających urzędowi Protektora. — Z udzielonej współpracownikowi „Der neue Tag" rozmowy przytaczamy:

Protektor Rzeszy jest jedynym reprezentantem i zastępcą Wodza i Kanclerza Rzeszy oraz rządu Rzeszy. Dlatego stoi na czele wszystkich czynników służbowych, które działają w Protektoracie Do urzędu Protektora Rzeszy włączone są wszystkie dziedziny administracji publicznej. Została tam wytworzona np. grupa gospodarstwa kupiecko rzemieślniczego, gospodarstwa rolnego, grupa spraw kulturalno politycznych, grupa dla spraw pracy i polityki społecznej, w której rozwiązywane są kwestie budowlane, opieki społecznej, pracy i zapomóg.

Ważnym czynnikiem jest grupa kulturalno polityczna, która urządziła niedawno Tydzień kultury niemieckiej w Pradze. Za najważniejszą dziedzinę pracy w tej grupie uważa się prasę, radio i film. Sekcja finansowa zajmuje się sprawami finansowymi i celnymi. Morawy są w oddzielnej grupie ze względu na szybszy kontakt z morawskim zarządem krajowym. Najwyższą instancją nad wszystkimi tymi sekcjami i nad grupą policyjną jest sam Urząd Protektora Rzeszy.

Do administracyjnej budowy Urzędu Protektoratu włączony jest dalej dowódca policji bezpieczeństwa, któremu podlega zarazem tajna policja państwowa (Gestapo) i policja kryminalna. Jako organa tajnej policji państwowej utworzone zostały Urzędy policji państwowej dla Czech w Pradze i dla Moraw w Brnie. Do instancyj urzędu Protektoratu należy dalej dowódca policji porządkowej, któremu podlega niemiecka policja ochronna.

Ważne zadania mają instytucje nadradców krajowych (Oberlandrate). W Czechach i na Morawach jest ogółem 19 nadradców krajowych. Każdemu podlega okręg, składający się z 3—5 powiatów. Nadradcom krajowym bezpośrednio podlega szereg wyższych i niższych urzędników. Decydują we wszystkich sprawach, o ile nie należą do kompetencji innych czynników służbowych. Zadaniem ich jest wydawać wytyczne polityczne dla czynności starostów powiatowych. Nadradcy krajowi podlegają również Protektorowi Rzeszy.

Tak skonstruowany urząd protektoratu stanowi doskonałe narzędzie germanizacyjne i wypełnia powierzone mu przez Rzeszę zadanie zgnębienia „opornych" Czechów.

SŁUSZNIE

Na jednym z wieców żydowskich w sprawie Palestyny jeden z mówców gorąco przemawiał przeciwko organizowaniu powstania żydów, dowodząc między innym:

— Nie może być mowy o żadnym żydowskim powstaniu w Palestynie, żeby powstać trzeba wprzód siedzieć!

Słusznie.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAZ VAN MAAR

37)

— No naturalnie — przytaknął skwapliwie Lerond, który z wielką rezerwą oczekiwał konkluzji tej rozmowy.—Każdy człowiek ma prawo do rozrywek. Ale swoją drogą, do diabła, jakaż to szkoda że nie spotkaliśmy się nigdy w owych czasach. Bylibyśmy zabawili się wspólnie i na pewno nigdybyśmy się nie sprzeczali...

— Trudno, takie jest życie — westchnęła Julietta. Lubiła rzucać nieraz takie frazesy z całą nonszalancją.

— Ale to nic nie znaczy, nieraz się jeszcze spotkamy. Jesteśmy przecież w przyjaznych stosunkach z właścicielem tego lokalu. Zawsze bardzo chętnie spotkam się tu z panią przy szklaneczce winka...

Szukał jakiegoś fortelu, w sposób dyskretny tak kierował rozmową, by otrzymać od niej konkretną datę następnego spotkania.

— Pani tu bywa dość często, prawda? — zapytał wreszcie.

— Raz na tydzień.

— I zawsze w czwartek?

— Tak — odpowiedziała, chociaż w istocie nie przychodziła tu zawsze w jakimś dniu oznaczonym, była jednak pewna, że w następnym tygodniu na pewno go tu spotka: doskonale orientowała się, do czego zmierzają te pytania, tak na pozór obojętne. — Już pani idzie? — spytała, widząc, że Lerond się podnosi.

— Muszę. Służba...

Teraz, kiedy już mniej więcej doszli do porozumienia, Lerond uważał że może już iść. Uchylił drzwi do kuchni i rzucił:

— Panie Henryku, zabierze pan butelki?

Przeszedł do knajpy, gdzie pan Henryk dogonił go.

— Ile się należy?

— Czterdzieści franków.

Zapłacił. Naraz pochylił się ku oberżyście i szepnął.:

— Niechże no mi pan powie, tylko bez blagi... co ten jej mąż właściwie robi?

— Czyj?

Lerond wskazał głową na salonik.

Pan Henryk wspaniale grał dalej swą rolę...

— Ja zupełnie nie wiem — rzekł. — Handluje...

Nie pamiętał, czy mówił mu już coś kiedy na ten temat, ale przecież powiedzenie „handluje" nie jest bynajmniej kompromitujące...

Ale Lerond nie dał zbić się z tropu.

— Doskonale... Ale za kogo mnie pan bierze? Śledziłem go tu któregoś dnia i wiem: on jest przemytnikiem.

— To nie jest niemożliwe, tylko że ja tego nigdy nie stwierdziłem...

— A tak, właśnie... kpi pan sobie ze mnie. Pan świetnie wie wszystko o swoich klientach. Przecież ten Sylwin nie od dziś tu przychodzi, więc niechże mi pan głupstw nie gada. A mam wrażenie, że dobrze by było, gdyby się pan starał żyć ze mną w zgodzie, co?

— Owszem.

— Więc niech pan mówi, a nie pożałuje pan tego. On robi w tytoniu, co?

— Przypuszczam.

— A z kim pracuje?

— Ze wszystkimi. Trudni się przede wszystkim rozsprzedażą.

— A przychodzi czasem z tytoniem tu do pana?

— Bardzo rzadko. Ależ Lerond, nie myśli pan chyba nakryć go tu u mnie? Mój interes... to byłby skandal... moja opinia...

— A któż panu powiedział, że ja tu go chcę nakrywać?

— Aha. Pan jest sprytny, ale i ja też nie jestem głupi...

Pan Henryk roześmiał się głośno. Lerond zawtórował mu nieco ciszej.

(C. d. n.)

Szpiegowskie radio w... kaplicy

1.200 aparatów nadawczych we Francji

na usługach niemieckiego wywiadu

Niezmordowana działalność kontrwywiadu francuskiego odkrywa coraz to nowe nici podziemnej działalności szpiegów niemieckich na terytorjum Francji.

Niekiedy są to historje, jak żywcem wyjęte z fantastycznego romansu kryminalnego.

Mieszkańcy pięknej i malowniczo położonej wioski bretońskiej nieopodal wielkiego portu Brest mieli nielada sensację kiedy do starego opuszczonego od wielu lat zamku w cienistym parku wprowadził się nowy jego właściciel.

Kupił zamek, park i należące do zamku dobra i zaraz potem zamieszkał w pięknie odrestaurowanym domu wraz z całym sztabem służby.

— To bogacz — szeptano we wsi — jest sam jeden, a ma z dwadzieścioro różnej służby.

— Nie wygląda na Francuza, a mówi jakby z niemiecka — informowali po pewnym czasie dostawcy, którym udało się zetknąć z bogaczem.

— Nasz pan jest Amerykaninem — oświadczali służący.

Wkrótce potem wyszło na jaw, że Amerykanin jest ogromnie pobożny. Kazał odświeżyć starą kapliczkę, znajdującą się w głębi parku i długie godziny dnia spędzał zamknięty w tej kaplicy na rzekomych modłach.

Ale pewnego dnia, wieś została zelektryzowana nową zdumiewającą wieścią.

— Do starego zamku przyjechała policja aż z Paryża i aresztowała jego pana i całą służbę.

Wiadomość okazała się prawdziwa.

Pseudo Amerykanin był agentem niemieckiego wywiadu. Służba to byli jego pomocnicy. W piwnicach zamkowych znajdował się kabel telefonu, którego przewody sięgały do 200 metrów. Tym telefonem porozumiewał się agent z niektórymi sąsiadami, których kupił za pieniądze niemieckie, uczyniwszy z nich swych wspólników.

Za ołtarzem w rzekomej kaplicy ukryte były zręcznie anteny, przewodnik, druty służące do tajnego aparatu nadawczego.

Ten radjowy aparat nadawczy to było główne narzędzie działalności rzekomego pana zamku. Na krótkich falach nadawał do Niemiec wiadomości o ruchu okrętów w porcie Brest.

Aparat był tak ukryty, że policja już po aresztowaniu agenta, jeszcze dwa tygodnie szukała go zanim na niego natrafiła.

Historja pana na zamku bretońskim nie jest bynajmniej oryginalna i odosobniona.

Aparat nadawczy radiowy to potężna broń w ręku obcego wywiadu. Jeden z senatorów francuskich oświadczył w swym przemówieniu:

— W chwili obecnej na terytorium Francji znajduje się co najmniej 1200 tajnych aparatów nadawczych na krótkie fale.

Jedne z nich przeznaczone są do znanej już nielegalnej propagandy, ale inne stokroć jeszcze niebezpieczniejsze przeznaczone są do rozmów szyfrowym językiem pomiędzy dwoma szpiegami.

Dla szpiega nowoczesnego takie rozmowy powietrzne przedstawiają najmniejsze niebezpieczeństwo.

Ostatnio nastąpiło we Francji jeszcze jedno aresztowanie, będące również w ścisłym związku z takim szpiegostwem w eterze.

Do jednego z portów francuskich zawinął okręt niemiecki, którego kapitan niejak p. D..., został natychmiast po wylądowaniu aresztowany. Podczas gdy go aresztowano, miał w ręku sporą walizkę. W walizce tej znajdował się nowiutki aparat nadawczy na krótkie fale jeden z ostatnich modeli fabrykacji niemieckiej.

Misją kapitana D. było zainstalowanie we wszystkich wojennych portach francuskich tajnych stacyj nadawczych

DEUTSCHLAND ERWACHE

Teatry berlińskie wystawiają niemal wyłącznie hurrapatriotyczne sztuki propagandowe.

Podobno po każdym przedstawieniu przed kurtynę wychodzi dyrektor i woła:

— Niemcy, obudźcie się!

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24, Tel. 61673
[illegible] przyjmuje [illegible] godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.— zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po [illegible]

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiałówna

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — [illegible] W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.